

- 518 -

Nr 497

411

1916, 15 lipca, Czeremoszno - List do Władysława Leopolda Jaworskiego w Krakowie.

Czeremoszno, 15 VII [17]916

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Piszę do Pana Prezesa po przeżyciu bardzo ciężkich chwil w bojach 4, 5 i 6 lipca<sup>1</sup>. Ogromna przewaga sił nieprzyjacielskich, która specjalnie poszła na prawe skrzydło mojej Brygady (i prawe skrzydło Legionów w ogóle) dała w rezultacie z powodu opuszczenia linii przez moich prawych sąsiadów ogromne straty i wytworzyła kryzys na całej linii. Pułk Berbeckiego dwa razy przebijał się<sup>a</sup> na bagnety przez Rosjan, którzy wdarli się przez luki za naszym prawym skrzydłem na tyły naszej pozycji. Oprócz tego pułk był 2 dni w Trommelfeuerze<sup>2</sup> ogromnej artylerii rosyjskiej, która waliła ciężkimi kalibrami, cofałem się krok za krokiem, z pozycji na pozycję, zawsze mając to samo - luki i dziury na prawym moim skrzydłem. Wreszcie odparłem szalony atak kawalerii rosyjskiej, gdy już wszyscy się cofnęli. Wszystko to razem kosztowało bardzo dużo: w pułku Berbeckiego - Berbecki ciężko ranny, dwaj komendanci batalionów (Zwierzyński<sup>3</sup> i Wyrwa<sup>4</sup>) zabici, z 8 komendantów kompanii 3 zabitych (Konieczny<sup>5</sup>, rzeźbiarz z Krakowa, Hajec<sup>6</sup> i Zawiślak<sup>7</sup>), 1 ranny Myszkowski. Więcej niż połowa oficerów (30) zabitych i rannych, żołnierzy zabitych i rannych 52%. W innych batalionach straty mniejsze, w ogóle im dalej od zagrożonego skrzydła straty bojowe zmniejszały się, tylko przy samym odwrócie ucierpiały więcej (akurat odwrotnie niż u mnie, gdyż przy odwrócie straciłem bardzo mało). Mieliśmy teraz tydzień odpoczynku i idziemy znowu na front zdaje mi się jutro. Wyznam Panu Prezesowi, że się trochę

boję - jeszcze jeden taki bój i z Legionów pozostaną tylko rozszarpane i rozgoryczone resztki. Ogółem strat Legiony mają z górą 1000 (u mnie w Brygadzie 631 żołnierzy i 35 oficerów).

Przechodzę do interesów wewnętrznych. 1) Sprawy ułożyły się wewnątrz Legionów bardzo ostro, doprawdy nie rozumiem, jak można tak nie rozumieć spraw legionowych, jak to jest ze wszystkimi, którzy tymi sprawami rządzą lub na bieg ich wpływ mają. Ustępstwo, które teraz zrobiono (przysłanie Szeptyckiego zamiast Grzesickiego i mianowanie Hallera) przed 2 miesiącami dałoby może rezultat, dzisiaj, jak <sup>mi</sup> mnie się wydaje, jest już za późno. Już zdążono tak podrażnić i tak zawiązać i zaplątać węzeł wewnętrznych stosunków, że chyba gorzej być nie może. Zասuspendowanie Norwida<sup>8</sup>, utrzymanie go internowanym w Maniewiczach, by po kilku dniach go uwolnić i oddać pułk, awantura z odznakami (wszyscy chodzą teraz bez odznak), wrażenie boju, kokietowanie niemieckie, wszystko to razem wytwarza sytuację niezwykle przykrą i ostrą, z której, jak mnie się zdaje, wyjścia bez radykalnych zmian w istocie Legionów nie ma. Drobnymi rzeczami już tego niepodobna zakryć lub odsunąć, kryzys, i to kryzys bardzo ostry, nadszedł. Szkoda mi po prostu tak sympatycznego człowieka, jak hr. Szeptycki dla całej tej sprawy, ogromnie się obawiam, że będzie musiał w tej sprawie się skompromitować, nie mogąc wybrnąć z tej kolizji sumienia, uczuć, obowiązków, w jakie go niechybnie postawi rola przykomenderowanego oficera do Legionów. Niech mi Pan wierzy, Panie Prezesie, wszystkie te rzeczy, które jeszcze miesiąc temu były ładne, teraz już nie mają żadnego uroku. Są w Legionach wyraźne podziały pomiędzy legionistami w ogóle i przykomenderowanymi oficerami, przedział strasznie wyraźny, ludzie patrzą się wzajemnie jak wilki, obrażeni i nie chcący już słuchać żadnych argumentów, żadnych rozumowań. Trzeba by na to całego mnóstwa czasu, całego mnóstwa starań i łagodzeń, na co w tych gorących czasach, które przeżywamy, nie można sobie pozwolić, a

wypadki biegą teraz szybko i nie dają możliwości zastanowić się i być w zgodzie z maszyną polsko-austriacką, która diabelnie wolno pracuje. Co do mnie, dałem święty spokój, nie mogę przemóc dziwnej, apatycznej bierności i powolności zarówno NKN, jak i Austrii, każda rzecz trwa tak długo, najdrobniejsza zmiana idzie takimi zawiłymi, personalnymi drogami, z takimi komplikacjami i z taką niechęcią dotknięcia do istoty rzeczy, że nic innego nie zostaje jak machnąć ręką na zardzewiałą maszynę, która pracuje nie po wojennemu, lecz jakgdyby miano na wszystko czasu aż nadto i trzymano się sławnej zasady, mówiąc za Słowackim:

~~W~~ Polsce nie spieszą się tak jak w Paryżu,

Gardzą tam słowa prędkimi i płasy.

Wypadkom Bożym otworzona brama,

Rzecz się każda robi, aż się zrobi sama<sup>9</sup>.

Wstawiłem zamiast w Krymie - w Polsce - tak samo dobrze można by było powiedzieć o Austrii.

Mniej więcej, Panie Prezesie, to samo da się powiedzieć o D[epartamencie] W[ojskowym]. Potem, gdy Sikorski sprowokował wyjście z D[epartamentu] W[ojskowego] całego mnóstwa ludzi, sprawy już poprawionymi być nie mogą. Już doszło moich uszu, że w kręgach kobiet postanowiono zbojkotować towarzysko wszystkich tych, którzy zastąpią zdymisjonowanych lub ustępujących ludzi z D[epartamentu] W[ojskowego]. Przypuszczam, że hasło to się przyjmie w Królestwie bardzo łatwo, a wszelka próba walki rozogni sprawę i już zupełnie bez osłonek wrzuci D[epartament] W[ojskowy] w szeregi różnych Żydków i Czechów z administracji austriackiej, do której, jak tu w Legionach twierdzą, za przyczynieniem się Koła Polskiego, przyłączony jest tak skompromitowany w sprawach legionowych człowiek, jak Grzesicki. Jeszcze raz powtarzam, nie rozumiem! Niekiedy odczuwam, że jestem jak w szpitalu, nie wśród ludzi zdrowych i mających głowę na karku. Sikorski sprowokował ludzi tym, że a) odmówił

odprawy z Prezesem dla wyjaśnienia sprawy i b) tym, że razem z podejrzanymi o szpiegostwo zaproponował wywalić ze składu D[epartamentu] W[ojskowego] i kilku oficerów i podoficerów, którzy właśnie na tę odprawę czekali. Reszta uważała to za akt zemsty i chęć usunięcia przed odprawą tych, którzy by mogli wpływać na zmianę kierunku w D[epartamencie] W[ojskowym]. Naturalnie, że podstawą sprawy pozostaje to, że Królestwo wypowiedziało się bardzo stanowczo przeciw D[epartamentowi] W[ojskowemu], a wobec wzrostu powagi moralnej Królestwa w sprawach polskich, trudno przypuszczać, aby królewscy obojętnie obojętnie tego słuchać mogli. W tej sprawie Panie Prezesie, sądzę, [że] najlepiej jest otwarcie wypowiedzieć stan rzeczy w AOK i rządowi austriackiemu i wycofać z Królestwa instytucje NKN. Żadnej innej drogi nie widzę, a ta jedna postawi rząd austriacki przed koniecznością zdobycia się na nowe kroki, które niechętnie są potrzebne, jeśli w ogóle sprawa cała nie ma upaść bezpowrotnie, na co, wyznam Panie Prezesie, wyraźnie się zanosi.

Wybaczy mi Pan Prezes, że piszę tak nieporządnie, ale jestem wściekle zmęczony, jest późno i myśli rozerwane, gdyż jutro maszeruję na **nowy** front. List jest bardzo pesymistyczny, ale, zdaje się, doprawdy powodu do optymizmu nie ma. Wyczuwam z sytuacji, że wykorzysta ją tylko ten, kto ma zdrowy organizm i silne, a pracujące nerwy, a niestety tymi nie są ani Polacy, ani Austria.

Proszę przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Sługa

Józef/ Piłsudski.

Oryginał, rękopis.

APAN, Materiały W.L. Jaworskiego, sygn. III-84, teka 8: Diariusz z lat 1914-1921, tom 9, zał. 3511, k. 8-10. List na trzech zapisa-

nych jednostronnie niebieskim atramentem arkuszach papieru formatu  
21,2 x 27,2 cm.

Przypisy

a W oryginale dalej omyłkowo powtórzone: "2 razy".

1 Bój pod Kosciuchnowką 4-6 VII 1916.

2 Trommelfeuer (niem.) - ogień huraganowy.

3 Zob. Nr 405, przyp. 4.

4 Tadeusz Wyrwa-Furgalski. Zob. Nr 405, przyp. 3.

5 Zob. Nr 405, przyp. 6.

6 Zob. Nr 405, przyp. 5.

7 Zob. Nr 405, przyp. 7.

8 Mieczysław Norwid-Neugebauer.

9 <sup>Juliusz</sup> J. Słowacki,

Przebieg